

.... Nie wiem co to za oddział stał wtedy w Tatarach, co to oni pochowani są w Krypnie. Może oddział "Koncerza" x to był. Nie wiem, bo wtedy tych oddziałów na tym terenie to było kilka. Myśmy wtedy w Szelągówce stali a oni tutaj się bili. Walka długo nie trwała. To był duży oddział. Do 40-stu ludzi liczył. To było już na pewno podkablowane. Nasz oddział liczył w tym czasie 27-30 ludzi. Tzn. oni nie stali w Tatarach tylko kołkowsi Krosna. Gdzieś tam.

Tam był Niemiec w tym oddziale, ale jak nazywał się to nie wiem. Może mój szwagier, który był trzy lata w innym oddziale to będzie wiedział. Nazywa się Albin Piekarski. Mieszka tu.

(Rybnik to wiele razy był u mnie na mieszkaniu. Ooo, ho, ho. Ile razy broń przewoziliśmy).

Tak, że oni byli gdzieś w lesie szelągowskim a my w Szelągówce i odległość od nas do nich była może ze 3-4 km. Po bitwie UB pościagało ~~xxxx~~ zabitych i pokładli u sołtysa w Tatarach za stodołą. Chowali ich podobno ludzie z organizacji z Długołęki, Kulesz (tam mieszka jeszcze jeden z organizacji Kazimierz ~~xxxxxx~~ Kurzyna) i Tatar.

My podlegali pod "Suma" w Długołęce. Tam to dużo było anesztowców. "Sum" przebywał cały czas w Morusach. Jeszcze żyje ten człowiek, gdzie on miał u niego melinę swoją. "Sum" już nie żyje. Zmarł w Białymstoku. Zastępcę "Suma" zabili w Knyszynie. Już po ujawnieniu. uciekał i zabili go z UB.

Mówi Albin Piekarski: W Krypnie to pochowani są: "Marchwka", "Osa", "Żorz" i trzech jeszcze nieznanych. Jeden z nich był z Piasków. "Żorz" to ten Niemiec. A jeśli chodzi o oddział to był to oddział "Jota". Ja to byłem w oddziale "P-8". Myśmy stali wtedy na kolonii koło Długołęki a ci od "Jota" byli w lesie gdzieś między Piaskami a Tatarami nad Biebrzą. Ich

oddział to był stale w ruchu. nasz to raczej - tak bym powiedział - taki flegmatyczny a oni to stale przerzucali się z miejsca na miejsce jak szaleni. U "Jota" większość to byli Kuzrzoniaki. Niemiec to nosił niemiecki LMG, mieli nawet "Peteery". W Mój oddział to liczył do 800 ludzi a ich było chyba więcej. Dowódcą był Leon Suszyński. razem z nim była "Maryśka".

Pod tymi Tatarami to ich zaskoczyli w czasie przemarszu. No to podobno ten Niemiec tak ich kosił, że coś strasznego, ale ilu zginęło tych ubowców to nikt nie wie. A ten Niemiec po prostu nie poddał się.

Ja to ujawniałem się w Białymstoku na Ogrodowej. zachodzę do świetlicy (UB?-J.K.) patrzę, a tam <sup>ubecy a jeden</sup> siedzą od nas z oddziału ~~z~~ gra na pianinie. Jest w ~~xxx~~ uniformie wojskowym. To jak to? - pytam się go. - Aaa, to wszystko dla chleba - odpowiedziałxx - Ty masz dom a nas wywieźli za granicę. Tak, że poszed do UB.

Mówi Jurgielewicz: Z Rudy też jeden przeszed do UB. "Wać". To był pies. był w eneszetach. Jego cztery razy mieli w ręku (dodaje pani Jurgielwewiczowa). To w na święta Bożego Narodzenia w 1945 czy 46-tym, chociaż chyba jednak w 45-tymx przyszed do matki mojej żony. No i mnie tam wtedy chapnęli. Puścił wtedy serię przez drzwi to chłopaka zabił zupełnie ~~z~~ niewinnego co przechodził przez wieś. No to oni tak jakby dostali takiej tremy, że zabili chłopaka. No ale mnie mają, ale ja miał inne dokumenta. Oni już mieli na liście popisane , ale ja miał nie Jurgielewicz a Stapkowski. No i oni popatrzyli, że na liście nie ~~ma~~ ma takiego i ja się zostałem jakoś. I ja im uciek. A oni poszli do mego brata i pytają się: Gdzie brat? - Poszed do

teściowej na Wigilię - odpowiedział. Gdzie? Prowadź nas - no i przyprowadził ich. Gdzie on? - pytają się teściowej. - Krówka cieli się.

A tego niewinnego chłopaka co zabili to on po prostu nad-  
szedł w z<sup>ły</sup> czas. Miał może z 19 lat. Skierował się do nas a ten go zabił.

Za Niemców to jaka dopiero była konspiracja. To była tajemnica. Któregoś razu oddział przeszedł przez naszą wieś a za jakieś dwa tygodnie Niemcy otoczyli całą wieś. Żandarmeria. Wszystkich spędzili do sołtysa. Dokumenty zabrali i rewizja. A nasz drużynowa <sup>a</sup> Kźmier Szczepkowski (już zmarł) miał pod serwetką opaskę akowską. Na szczęście nie ruszyli tego. No i po skończonej rewizji schodzą się. No to już nas pędzą teraz do tej wody czy gdzie. Rozstrzelają i koniec- myślimy. A całą tą akcją dowodził oficer-Ślązak, który umiał mówić dobrze po polsku. Lejtnant wszedł na taki słupek i mówi: No! Jesteście uratowani. macie szczęście, że nic nie znaleźli, bo żeby coś znaleźli to wszyscy bylibyście tam, w tej wodzie. To dajcie na mszę, że jesteście ocaleni. A to było akuratnie na Anne, 26 lipca. No i wszystkich rozpuścili a ty<sup>m</sup>ż żandarmom dali wozy i odwieźli ich do Tykocina. Wtedy to Tykocin, Zawady, Trzcianne to wszystko było obstawione. Stali dookoła z erkaemami. Te trupie łby tylko mieli czapkach.

U nas Niemcy rozstrzelali Snarskiego, Stachurskiego, Wasilewskiego. A Połkalskiego zabili już ci z UB. Snarki zginął w Popowlanach. On tam był z furą i akuratnie jechała żandarmeria. Zatrzymali go: Skąd?. - Z Góry - odpowiedział. - No to bandyta (bo kto z Góry pojawił się za naszym terenem to zaraz bandyta był u Niemców). za kark go od razu, machnęli go i koniec. Mego sąsiada też za kark wzięli i koniec. Taka już nasza opinia była

że sam bandyty i za Niemców i za Demokracji.

"Siatka" to wcześniej się ujawniała w 47 r. a oddziały później.

W 1939 r. przyszli bolszewicy i zaraz aresztowali mego ojca. Już w październiku czy raczej 10-go, 20-go listopada<sup>a</sup>. Ojciec był po prostu żołnierzem PDW, legionistą, więc jego chapnęli. Tak od tej pory my jego nie widzieli. Przepad. Za rok czasu, w 1940 r. wywożą całą naszą rodzinę. Ja uciekłem. Jakoś przecho- wałem się do niemieckich czasów. Potem zostałem łącznikiem w AK. To Rybnik wiele razy przychodził do nas łąkami. Wiele razy u nas spał. Za Demokracji też. Jak z "Sumem" miał spotka- nie to zatrzymywał się u nas. Tak, że był ze 4-5 razy. razem z nim była łączniczka.

Tu właśnie w Kuleśszach "Koncerz" zwariował. Chciał zrobić "powstanie". To było na długołędzkich koloniach. To był bardzo mądry człowiek. Idzie i piosenki układa.

Jeszcze za Niemców to Rybnik robił u nas zebrania partyzan- tów. Potem za Demokracji też. Położy się u nas a na podwórku już chodzą i wartują. Noc przenocuje i raniutko już go nie ma. Zawsze po cywilnemu chodził. Oczywiście mówione było, że na Zachodzie stoją Alianci i że może coś z tego będzie. To Będzie- my mieli dobrą pracę itp. Jak były wybory to my tu całe to akcje prowadzili. na wszystkich domach pisało się Wolność i Nieza- wisłość - WiN. I na sztachetach ulotki z poleceniem głosowania 3 x Nie. Nawet do Krypna nosiliśmy te ulotki. Na Mikołajczyka mieliśmy głosować. Jak było powstanie w Warszawie to dostałem paczkę, żeby ją przewieść. Ona miała iść do Warszawy, ale na Biebrzy już Sowietci stali. No i teraz mnie trzeba oddać tę paczkę do punktu a tu pełno tych Sowietów. Rozkaz otrzymałem to musiałem go wykonać. Wsiadłem na konia i pojechałem do Tatar.

Tam miał być łącznik. Tymczasem go nie było. Wiadoma rzecz. Może się pobażał, może jak. Zostawiłem ją u gospodarza. Ten nie chciał jej przyjąć. Proszę pana, proszę przyjąć tę paczkę - mówię. - Nie przyjmę i koniec. Co ja mam zrobić? <sup>Na</sup> powrotem <sup>a</sup> ją ciągnąć to też narażam się na niebezpieczeństwo. Wezmę ją i roztworzę - pomyślałem. ~~xx~~ Okazało się, że były w niej tylko grzybsy i leki. I wtedy zostawiłem ją u niego. Przyjechałem do swego drużynowego i mówi: Słuchaj Kaźmierz, tamten nie odebrał, nie byłox go. Zostawiłem tu i tu. - Wtenczas on i Wład Pajlakow - Kościuk posunęli do tego chłopca i odebrali tę przesyłkę. I gdzie. ją przekazali. To akuratnie wtedy było powstanie w Warszawie.

Wspomina Piekarski: Nie pamiętam już kto spalił most na Supraśli, ale w ten sam dzień to oni zrobili posterunek w Tykocinie. My u "P-8" to mieliśmy akcję pod Waškami. W zasadzkę UB wpadliśmy. To było w Puszczy Augustowskiej. Nawet tam zachodzi-<sup>y</sup>liśmy. Raz też zetknęliśmy się z kawalerią NZW (ch<sup>y</sup>ba ~~pxttx~~ zwiad konny "Burego" - J.K.), ale jakoś się z nimi domówiliśmy.

Wspomina Jurgielewicz: Któregoś razu od nas z "siatki" poszło ze 30-stu, to spotkaliśmy się ~~z~~ z eneszetami na kolonii w Długoleńce. My jechaliśmy wozami a oni byli na melinie na kolonii, ale jakoś strzelaniny nie było. jakoś piorunem się dogadali. Po naszej stronie od Tykocina to więcej było AK, eneszetów mało tu było. Długoleńka, Borsukówka - to NSZ. Tu byli takie dwóch: "Szczygieł" i "Orlik". To UB ich pobiło. To byli Kierzo-  
niaki.

<sup>a</sup>  
Tęk, że to wszystko to było dobre przeżycie. Odłgłos na świat poszed, że Polska nie spłała, chcociaż zdarzało się, że jeden na drugiego donosił. Za Niemców w organizacji był mój

sąsiad Stapkowskix Waclaw. On właśnie z moim drużynowym odbierali ode mnie przysięgę. I on właśnie poznał kobietę z Kubił. Wyjeżdża do Białegostoku i nawiązuje współpracę z Gestapo. W Białymstoku był taki Pełszyński, kolega Stapkowskiego, który już od dawna był konfidentem. On właśnie wciągnął Stapkowskiego. I Stapkowski z tą kobietą miał dziecko. X Urządził chrzciswego kolegęny. zaprosił na nie m.in. i mego szwagra. Szwagier pojechał. W Białymstoku Stapkowski mieszkał na ul. Koszykowej. No i poschodzili się goście i wszyscy 4-ej to byli konfidenti Gestapo. No i jak to na przyjęciu mój szwagier - przedwojenny wojskowy z Wilna - zaczął śpiewać polskie piosenki. Wtedy jeden z nich mówi: Dla polskiego orła to tylko oberwać koronę trzeba i zaczął się rzucać do mego szwagra. Ten się strapił: Co tu robić? Co się dzieje?. No ale jakoś to się skończyło.

Ten mój szwagier żył czy może tylko współpracował z żoną oficera, który był w armii Andersa. Tak, że razem oni handlowali spekulowali. On ichował jej te dziatki. I któregoś razu przychodzi do niego jakiś facet i pyta się, czy zna takiego i takiego?. - Znam. To mój najlepszy kolega - odpowiedział. - Proszę pana on jest konfidentem bo jego często widzimy tu i tu (to był chyba Grabek bo on ich śledził). No i któregoś razu szwagier przychodzi do mnie - a nie wiedział, że ja jestem w organizacji, bo takich rzeczy nie wolno było przecież mówić - i mówi: Cholera, Wac poszedł do Niemców na szpicla. - Niech cie jasna cholera. ja od razu powiedziałem o tym swemu drużynowemu. On nie wierzy. Nigdy w życiu - mówi.

Któregoś razu Wac przyjeżdża do nas. Ja z nim piję. To było u takiego Sztabkowskiego, niedaleko stąd. wypili my a on mó-

wi: Edmund, chodź jedziem do Białegostoku, kupim cięłęciny czy czego tam, masła itd i powieziem. Wyszed podpity, i wy-  
ciągnął pistolet i strzelił dwa razy. Ja już coś kapnął, że  
coś tu jest. jak on może mieć pistolet i strzelać z niego?  
Przecież to jest tajne.

No dość, że Niemcom nas nie wydał. No ale gdy Sowieci naciskają Niemców to on się ratuje. zabierają cały samochód broni od Niemców i przywożą tu i dają znać, że Niemcy z Białegostoku wywożą broń. I skierowali ten samochód w nasze strony na drogę Morusy - Zygmunty. No i tak było. Zajeżdżamy po tę broń. Likwidujemy ją i zawozimy do takich dołów na ziemniaki. Popakowaliśmy skrzynie i zamaskowaliśmy je.

No, ale Ruskie ledwo przyli już jego szukają. Już wiedzieli, że w Białymstoku był taki jeden konfident z Góry. A ja byłem wtedy jak Ruskie nadeszli. U nas w tym czasie był Taki X Zambrowski Alfons. On był "pieredawoj fronta". On był Polak z Góry i przeprowadzał tych Ruskich. Ja wstaję rano i widzę, że idzie on. No i my tu siedzim a tu akuratnie Niemcy odstępują. Więc ja przylatuję do swego drużynowego, który był po sąsiedzku. Kobiety siedzą i sie modlą. Wiadoma rzecz. To była noc. Ja wylatuję a tu patrol niemiecka. A ja nie miałem broni ani nic. Krzyknęli :Alt! - a ja nic. A mój drużynowy już stojał przy płocie i obserwował te odchodzenie Niemców. Puścił serię Niemiec to jego lekko trafił a mnie nie, bo ja jakoś upadł i sie wycofał. No to wzięli go i zaprowadzili do żony, żeby mu zrobiła opatrunek i poszli. zaszli jeszcze do sąsiada to jeszcze pozabierali obrączki złote, bo tam byli ludzie z Białegostoku, widać jakie. diabły byli. No i ja patrzę, a tu już Sowieci idą. Oberwane, umursane, odpieprzone nie z tej ziemi.

I prowadzi ich ten "pieredawoj franta". Doprowadził ich tylko do Piasków. tam zarząd<sup>ne</sup> jednego Sowietu chapneli i jego (Zambrowskiego) ranili. I on już widział, jak ten konfident Wacek uciekał. Nie chciał mu nic robić, bo to przecież swój chłopak był. I on uciek. Ale Sowietci zaraz dowiedzieli się, że on ma brata i zaraz przyszli do niego: Wyдай brata. - mówią. - ty wiesz gdzie on jest. - Nie chciał powiedzieć to wzięli go za karak i zaczęli straszyć. Dość, że wydał w końcu \* swego brata

Akuratnie \* ja kopię ziemniaki na swojej kolonii - to było na jesieni - i patrzę, że \* jedzie dwa samochody Ruskich. jadą prosto do lasu, do jamy, gdzie szechowaliśmy tą broń zdobytą w samochodzie niemieckim dzięki Wackowi. Aha - myślę sobie - to już mają Wacka i wszystko im wyjawiał. To on może i mnie jeszcze zahaczyć - pomyślałem - i hodu z tego pola w las. Bo gdzie do diabła. A wacek po prostu ratuje się, że nie był konfidentem bo tyle broni od Niemców ściągnął. I wykręcił się. Dostał 10 lat. wywieźli go do Rosji i wrócił. W Górze był jednak tylko jeden dzień i uciekł. Wstydził się. Wyjechał do Nowej Huty i tam prawdopodobnie był konfidentem za Demokracji ale zdechł.

(W Białymstoku mieszka jeszcze Konstanty Roszkowski - albo amunicyjnym Jakub - on był ~~xxxxxxx~~ chyba u "Rekina" albo u "Przelotnego". Pochodzi z Rudy. Dużo wie o tej walce oddziału "Przelotnego" pod Tatarami. W oddziale "Dzięcioła" był taki "Szpilka". To był bardzo młody \* chłopak. Miał może 16 lat. Nazywał się Piotrek Żurawlew (Piećka). Pochodził z Supraśla. był na pogrzebie tych 6-ciu pochowanych w Krypnie. Podobno - jak mówił Roszkowski - współpracował z UB. W oddziale u "Dzięcioła2" był też Makarewicz "Smutny". Pochodził z Jałówki. No i w Górze mieszka jeszcze taki Stasiek Piwowarów, który też był na siatce i sie-



dział we Wronkach 9 lat. Znałem też Józef Kupca z Długołęki, który zginął u "Burego". Byli też u niego inny Roszkowski "Butryczaków". Erkaemistą był. Zginął. ).

Jak był tu biskup Jałbrzykowski w Krypcie to było wielkie święto i wtedy właśnie kawaleria "Burego" (jakichś 12-stu ludzi) witała go przy bramie powitalnej. To biskup nie był z tego zadowolony. Dowodził nimi Antek Cylwików.

Spisał w maju 1992 r. z taśmy Jerzy Kułak.